Archives References: A.60/107

A. 60/107

A.60/107

9 paginowanych stron

A. 60/107

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)

Archives References: A.60/107

A. 60/107



GENERAŁ TENIATA-DŁUGOSZOWSKI O ŚWIĘCIE KAWALERJI W KRAKOWIE.

W Krakowie nie było gapiów - mówił generał.- Tam był tłum żywy,nawet nie statyści,a aktorzy,którzy wspólnie z nami przeżyli tę wzruszającą uroczystość i szczerze cieszyli się tem świętem,które z woli Marszałka Piłsudskiego było świętem kawalerji.Białe dłonie niewiast unosiły się nad głowami wojska; robotnicy i inteligenci machali kapeluszami,widziałem setki dzieci na ramionach rodziców,żeby w ich oczach upamiętnił się ten niezwykły widok.

Lat temu 150 Warszawa obchodziła także zwycięstwo pod Wiedniem.W momencie kiedy Ojczyzna nasza chyliła się już ku upadkowi,Warszawa tańczyła i bawiła się chętnie. Król Stanisław August 100 tys.zł.wyłożył na wspaniały karuzel.Nastrój uroczysty zmącił jeden krótki wiersz:

" 100 tys. na karuzel. Jabym
trzykroć złożył,
By Stanisław skamieniał, a Jan III
ożył".

W jakiej sytuacji myśmy obchodzili to zwycięstwo? To zwycięski, twardy Wódz,obok niego zwycięska armja. Defilowało 12 pułków kawalerji. To zaledwie nieco więcej niż jedna czwarta całej kawalerji polskiej.Trzeba było widzieć Kraków,kiedy czworobok idealnie równy stanął na Błoniach. Trzeba było słyszeć grzmiące oklaski i okrzyki,witające Naczelnego Wodza, jak te okrzyki przeszły po trybunach i po tłumach stojących obok. Tylko 12 pułków kawalerji,ale to w dzisiejszych czasach widok bardzo rzadki i niezmiernie cudny.

Defilada w kłusie - to najcięższa rzecz. Galop,cwał - to jest najbardziej ładna forma defilady kawaleryjskiej.Werbel i tętent kopyt wzruszają ziemię i serca ludzkie. Defilada kłusem dosiadanym jest rzeczą najtrudniejszą. Egzamin krakowski wypadł wspaniale. 12 pułków kawalerji,jak 12 tancznic w balecie, złożonym z samych primadonn, jak 12 pereł z jakiegoś królewskiego naszyjnika, jak 12 sonetów w jakimś wytwornym tomiku wierszy.

Możemy sobie wyobrazić, co czuł Marszałek,co czuła generalicja,co czuliśmy my dowódcy większych jednostek kawalerji,stojąc obok Komendanta. Z jakim niepokojem oczekiwaliśmy początku defilady, z jaką radością widzieliśmy, że ona przebiega tak sprawnie. I co się z nami działo w momencie, kiedy po defiladzie Marszałek podszedł ku nam i z gestem przyjacielskim powiedział:

- No, gratuluję wam, panowie! Kawaleryjska defilada wypadła pięknie,

Mnie się zdaje,że coś w rodzaju udaru słonecznego.Przyznam się,że od tego czasu,wbrew pozorom chodzę z zadartym nosem.

Na Wawelu podszedł do mnie kolega z czasów legjonowych i powiedział:

- Generale, było tak pięknie, było tak cudnie, ja czuję ... że się będę musiał urżnąć.

- Chłopie - odpowiedam - czuję,że jesteś już pod gazem.

- To w taki dzień - z żalem powiada, - raz na 250 lat nie mogę się upić?

Przy tych uroczystościach rolę niepoślednią odegrało to, że przecież z tego Krakowa lat temu 20 wyruszyli pierwsi kawalerzyści.Siedmiu ich było.Dziś w tym tłoku oficerskim stali Belina,wojewoda lwowski,Grzmot-

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)

Archives References: A.60/107

A. 60/107



Skotnicki,Kulesza, Głuchowski,Kmicic-Skrzyński -tych siedmiu.

Już w Krakowie mówiłem czem dla żołnierza jest defilada przed Wodzem.Jako adjutant Komendanta Piłsudskiego,potem jako szef gabinetu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, miałem sposobność niejednokrotnie przyglądać się oczom żołnierskim patrzącym na Niego w defiladzie. Może dlatego,wiem dobrze, jak one wyglądają, jak wygląda miłość żołnierska w tych spojrzeniach.

Pamiętam, było to w 1921r. kiedy armja wręczała zwycięskiemu Wodzowi buławę marszałkowską. Komendant zwrócił się wtedy do gen.Romei,przedstawiciela armji włoskiej,który ze łzami - stary żołnierz,szczery żołnierz - patrzył, jak żołnierze porwali Komendanta na ręce i nieśli Go w szale radości z pl. Zygmunta na Zamek. W rozmowie z gen.Romei w ten sposób Komendant zdefiniował miłość żołnierską: "Co mnie uderza w miłości żołnierskiej do wodza,co najbardziej zastanawia, to obok napięcia tego uczucia - jego odrębność, jego - powiedziałbym, - paradoksalność.Wszakże w zasadzie miłość ma za cel trwanie, przedłużenie życia w dzieciach,owocach miłosnego oddania. Miłość i śmierć, to są jakoby dwa bieguny,między któremi przewala się życie. Tymczasem miłość żołnierza do wodza zawiera w istocie swej myśl o śmierci,przez mnogie niebezpieczeństwa prowadzi prosto w jej objęcia. "Rozkaż, a pójdę w ogień morderczy - oto jak oświadcza żołnierz swojemu wodzowi - skiń ręką, a pójdę na pewną śmierć, pójdę z pieśnią na ustach,skoro tego zażądasz".

Chcę dalej pójść przykładami tych wzruszeń, które przeżył żołnierz polski w defiladzie w Krakowie.Pytałem szereg oficerów: "Coście widzieli?"

Nie widzieli Wawelu,nie widzieli Kopca Kosciuszki,nie widzieli trybun, nie widzieli tysięcy publicznosci,widzeli tylko Marszałka Józefa Piłsudskiego.

"Widzieliśmy najpierw jednego oficera kierunkowego,potem drugiego, a potem już nic - tylko oczy Pana Marszałka."

Tak mi powiedział jeden ze starych dowódców szwadronu karabinów maszynowych.

Niektórzy, nieliczni,mówili:

" Widziałem obok Komendanta rycerską postać płk. Marthy".

W nawiasie muszę zaznaczyć,że cała armja jest wdzięczna płk.Marthie, że tak pięknie,po rycersku stał obok Marszałka.Panu Marszałkowi tak było z nim do twarzy.

Jeszcze jeden przykład. W drodze do Krakowa jeden z żołnierzy szwoleżerów upadł z konia i złamał nogę. Ten chłopak dwa dni szedł do Krakowa za nic nie chciał wyjść z szeregu i defilował przed Wodzem.Delikatni panowie i jeszcze delikatniejsze panie,zechcą sobie wyobrazić,co jest w sztywnym bucie,siedzieć na koniu przez kilka godzin po to tylko, żeby defilować przed ukochanym Wodzem.

Gdy mowa o wzruszeniach nie mogę pominąć jeszcze jednego,które przeżyłem ja i wszyscy, którzy widzieli przedstawicieli armji i narodu tureckiego.Przemówienie, w którem dałem wówczas wyraz temu wzruszeniu było bardzo krótkie.Powiem dlaczego.Kiedy poprosiłem Komendanta o głos, Komendant powiedział:

"Dobrze,ale daje panu 4 minuty czasu".Gdym skończył,Komendant po-

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)

Archives References: A.60/107

A·60/107 



wiedział: "Dobrze Wieniawa, ale mówił pan o minutę zadługo".

W tych więc warunkach trudno było mi powiedzieć coś bardziej wyczerpującego. Wszyscy wiedzą, jak układał się stosunek nasz z Turcją, a raczej Turcji do nas. Od traktatu Karłowickiego, t.j. od r. 1699, Turcja była najlojalniejszym, jedynym lojalnym naszym sprzymierzeńcem. Turcja podjęła się wojny dla poparcia Konfederacji Barskiej - wojny z Rosją, długiej, krwawej, zresztą z nieszczęśliwym dla niej wynikiem zakończonej. Turcja była jedynem państwem, które nie podpisało traktatu Wiedeńskiego w r. 1815, zatwierdzającego rozbiór Polski. Wszyscyśmy słyszeli o tem, że w sali audjencjonalnej w pałacu sułtańskim zawsze było wolne miejsce dla polskiego wysłannika i przy otwarciu audjencji zapytywał Wezyr, dlaczego niema przedstawiciela Lechistanu i stereotypową na to otrzymywał odpowiedź "Nieprzewidziane przeszkody sprawiły to, że nie mógł przybyć". Na ziemiach Królestwa Turcja mimo, że miała masę obywateli nie miała przedstawicieli konsularnych. Kiedy po wojnie turecko-bałkańskiej Turcja zrzekła się protektoratu nad Tunisem i Algierem, Rosja wystąpiła z żądaniem, aby Turcja mianowała w Polsce konsulów. Otrzymała na to odpowiedź, że sułtan mógł się zrzec protektoratu nad Tunisem i Algierem, bo to byli jego wasale, a stosunek do Polski był sprzymierzeńczy, którego Turcja sama nie może rozwiązać. Dowiedziałem się o tem w Paryżu, gdzie przed wojną założyliśmy strzeleckie koło polsko-tureckie na rozkaz centrali.

Przystępuję teraz do najważniejszego, kulminacyjnego momentu uroczystości krakowskich, w ciemnej ciasnej krypcie w podziemiach wawelskich Program uroczystości przewidywał oddanie hołdu prochom Jana Sobieskiego.

Zebranych przed wejściem do katedry wyższych oficerów instruował osobiście Marszałek Piłsudski. Instrukcje Jego były zadziwiająco szczegółowe.

"Będziecie Panowie tworzyli oddział maszerujących dwójkami, zwarty oddział wojska bo macie reprezentować całe wojsko. Macie zapiąć pod brodą podpinki u czapek, jak oddział na służbie. Musicie maszerować równym krokiem. Uważajcie, ja was prowadzę. Musicie przejść przez nawę katedry, wybijając krok. Do krypty z prochami króla Jana wiedzie 12 schodów. Aby móc maszerować sprawnie, musicie między jedną parą, a drugą zostawić jeden stopień, inaczej będziecie się potrącali. Nastąpi zamęt. Na 10-tym schodzie jest skręt na prawo. Idący po prawej ręce musi mieć na względzie ten fakt. Pamiętać o nim by na wąskich z powodu zakrętu schodach nie przewrócić się. Krypta z prochami króla jest tak płytka, że czoło oddziału stanie już przed sarkofagiem, podczas, gdy ogon będzie jeszcze zstępował ze schodów. Czoło zatem musi maszerować w miejscu aż do mej komendy "Stój". Na mój rozkaz "baczność" salutujecie wszyscy. Wraz ze mną odejmujecie palce od daszków, po ten wyprowadzam was z krypty. Oddział rozwiążę w nawie kościelnej, komendą "czapki zdjąć". Służba wasza skończona, rozchodzimy się. Ja na swoje miejsce, wy na wasze dla wysłuchania "Te Deum". Zrozumieli Panowie?".

Nastąpiła chwila pauzy, rzut oka na zegarek, ostrzegawcze: "Zaczynamy", poczem rozkaz "Naprzód marsz".

Ruszyliśmy - mówił generał - ruszyliśmy, wybijając starannie krok, jak przystało starym żołnierzom. Ruszyliśmy tym jedynym w swoim rodzaju oddziałem, złożonym z wiceministrów spraw wojskowych ich zastępców, inspektorów armji i dowódców większych jednostek kawalerji. Miarowy stukot naszych kroków, dźwięczących rozgłośnie w nawie kościelnej, wypeł-

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)

Archives References: A.60/107

A·60/107



nionej po brzegi klerem, wysokimi urzędnikami, przedstawicielami rządu, zatrzymał nagle potok mych myśli. Miejsce ich zawładnął mym mózgiem jakiś nabożny niepokój, tworzące oczekiwanie czegoś niezwykłego. Zeszliśmy po schodach. W słabem oświetleniu zobaczyłem wgłębi sarkofag kamienny, obok wyniosłą sylwetę P.Prezydenta, koło niego pana premiera, jeszcze jedną, może dwie postacie.

"Stój" - zabrzmiał rozkaz Komendanta. Z ostatnim dźwiękiem ostróg stuknęły o siebie obcasy.

"Panie Prezydencie,- rozległ się w ciszy głęboki głos Marszałka Piłsudskiego,- przychodzę tu, aby w imieniu armji złożyć hołd Królowi, który był wielkim wodzem i umiał wielkie odnosić zwycięstwa".

To wszystko - całe przemówienie. Ale w treści tych słów była wielka potęga i moc.

Rozległ się rozkaz: "Baczność". Stanęliśmy w ukłonie wojskowym, salutując, wyprężeni jak struny. W ciszę podziemnej krypty wtargnął huk armat, doniosły dźwięk dzwonu Zygmunta, głos żywy, okrzykujący nabożeństwo całej polskiej ziemi, raz na setki lat odprawiane.

Wraz z duchami wielkich przedków Batorych, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i Kościuszki byliśmy świadkami, jak jednemu z największych wodzów wolnej Rzeczypospolitej składa hołd żołnierski wódz, który po 150-letniej niewoli wywiódł Polskę na wolność, który tak samo, jak i oni musiał walczyć z warcholstwem, płatnemi sługusami obcych potentatów, którego podobnie, jak i ich nie oszczędziło oszczerstwo, nikczemne plotka, i który podobnie, jak Jan III przed 250 laty, odniósł zwycięstwo, co zdecydowało o losach Europy, i wreszcie zdołał odnieść największe zwycięstwo nad słabostkami i przywarami swego Narodu.-

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)

Archives References: A.60/107

A.60/107



# 15-LECIE ODBUDOWANIA POLSKI.

W dniu 11-ym listopada 1918r. metaliczny głos trąbki sygnałowej niósł po linji okopów zachodniego frontu krótki, lapidarny rozkaz: zaprzestać ognia.

Dzień 11-y listopada, oznaczający koniec wojny światowej, obchodzony jest odtąd jako dzień armisticium.

Rocznica owej daty przybrała w Polsce charakter specjalnie uroczysty, będąc symbolem odrodzenia państwa Polskiego.

Cofając się pamięcią w miniony okres lat 15-tu, zwłaszcza zaś do jesieni 1918 roku, zapomnieć nie należy, iż koniec działań wojennych na zachodzie nie był jednakże dla dźwigającej się z gruzów państwowości polskiej końcowym etapem zawieruchy światowej.

W tymże samym listopadzie 1918 r. Rada delegatów sowieckich w Woroneżu zdecydowała przenieść ośrodek walk rewolucyjnych na zachód.

Armje niemieckie, rozciągnięte na olbrzymich terenach byłego frontu wschodniego, wycofywały się zwolna na zachód, oddając wszystkie opuszczone przez siebie pozycje w ręce oddziałów sowieckich.

W ten sposób, w chwili, gdy Europa wchodziła ponownie w okres pokojowy, ku ziemiom polskim zbliżała się coraz bardziej frontowa linja polsko-bolszewickiej wojny.

Los Polski rozstrzygnąć się miał na polach bitew.

Wojna ta, pełna dramatycznego napięcia, decydowała zarazem o teoretycznych decyzjach powziętych przy dalekich stołach konferencji Wersalskiej.

Moment przełomowy tej wojny znany jest pod nazwą wielkiej bitw warszawskiej, gdy w myśl założeń sowieckiego dowództwa 39 dywizji, maszerujących na Polskę, miało utorować "drogę do wszechświatowego pożaru".

W dniach od 13 do 16 sierpnia 1920r. przyszło znane manewrowe posunięcie Marszałka Piłsudskiego, zmiażdżenie wojsk sowieckich, zgrupowa-

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)

Archives References: A.60/107

A·60/107



nych na południowym odcinku frontu, a wreszcie odwrót armji sowieckiej z pod Warszawy.

Lord d'Abernon, szef ówczesnej misji specjalnej do Polski, tak oto w kilka lat później ocenił doniosłość tej wojny:

" Współczesna historja cywilizacji zna mało wydarzeń posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, któreby było mniej docenione... Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików,nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy ... W żadnym momencie zasługi położone przez Polskę nie były większe, w żadnym momencie niebezpieczeństwo nie było groźniejsze".

Przed odbudowanem państwem polskiem stanęły naraz wszystkie skomplikowane sprawy gospodarcze,ustrojowe i polityczne w najgłębszym słowa znaczeniu.

Nie zapominajmy zarazem,iż z 386.000 klm. kwadratowych ziem polskich/t.j. 343.000 87% stanowiła w wojnie światowej teren działań wojennych. Zniszczonych zostało ponad 1.800.000 mieszkalnych domów,kościołów,szkół i zabudowań gospodarczych. Dwa miljony hektarów leżało odłogiem. Zniszczeniu uległo 21 miljonów centnarów zboża. W gruzach leżało 63% ogólne liczby dworców kolejowych, 2.400 mostów,czyli bezmała połowa, 81% instalacji wodociągowych.

Zjednoczone ziemie polskie posiadały pozatem daleko idące strukturalne różnice, będące wynikiem nie tylko trzech odrębnych ustawodawstw lecz ponadto i trzech przeciwnych sobie częstokroć tendencyj państw rozbiorowych.

Niema prawie takiej dziedziny życia zbiorowego,której nie należało było w restytuowanej Polsce budować zgoła od podstaw.

W związku ze zmianami zaszłemi na politycznej mapie Europy,Polska w 1918r. znalazła się w obliczu kompletnego chaosu finansowego.

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)

Archives References: A.60/107

A. 60/107



Stratę kapitałów własnych z tytułu całkowitej deprecjacji walut byłych państw rozbiorowych, oraz w związku z powojenną inflacją, charakteryzuje może fakt, iż po kilku nawet latach w roku 1925 Polska posiadała zaledwie 11% swych przedwojennych kapitałów.

Jeszcze w roku 1927 ogólna suma wkładów w państwowych i prywatnych polskich instytucjach bankowych wynosiła trzecią część wkładów przed - wojennych.

Tych kilka liczb i faktów ilustruje może najdobitniej rozmiary prac, które przed odbudowanem państwem polskiem stanęły.

Własnym wysiłkiem w ciągu lat kilkunastu naprawione zostały prawie wszystkie straty wojenne.

O rezultatach mówią liczby z dowolnej dziedziny:

W 1918 roku miała Polska 1750 lokomotyw, dziś 5400, miała wagonów osobowych 3.043, dziś ponad 12.000, wagonów towarowych wojna zostawiła zaledwie 33.000, pozycja ta wzrosła obecnie do 156.000.

W dziejach narodu i państwa, mającego za sobą tysiąc lat historji okres 100-u przeszło lat wymazania z mapy Europy mógł być i był istotnie jedynie tylko etapem rozwojowym.

Polska jest krajem, któremu warunki polityczne odebrały całkowicie wiek 19-ty.

Odrobienie tego stulecia przypadło w udziale obecnemu pokoleniu.

Może nie byłoby ścisłem mówić tylko o "odrabianiu" czasu, który dla wszystkich zachodnio-europejskich narodów był okresem gromadzenia dóbr duchowych i materjalnych - przed Polską współczesną stanęły bowiem wszystkie zagadnienia państwowe tak, jak pozostawiła ją w spuściźnie bogata w doświadczenia historja kraju, przerwana w XVIII-ym stuleciu.

Jedno zwłaszcza z dziejowych doświadczeń urosło w Polsce współczesnej do roli podstawowego z politycznych przykazań.

Jest nim kwestja polityki morskiej i historycznego programu, zwanego ongiś "dominium maris baltici".

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)

Archives References: A.60/107

A.60/107



Jeśli odcięcie Polski od morza w drugiej połowie 18-go stulecia było wstępem do jej ówczesnego upadku, to wysiłek Polski współczesnej skierowany został ku należytemu wykorzystaniu, rozbudowie i zabezpieczeniu sobie tej spuścizny dziejowej, która z morzem i polityką morską łączyła najtęższe okresy dawnej politycznej świetności.

Polska współczesna, w której przy 140 kilometrach morskiego wybrzeża i 5500 kilometrów granicy lądowej, handel morski stanowi 67% obrotów handlowych całego kraju, jest obecnie zdecydowanie państwem morskiem, nawiązującem do swych najlepszych tradycji 16-ego stulecia.

Symbolem dążeń tych i wysiłków jest polski bałtycki port Gdynia, którego najbardziej nowoczesne urządzenia, ulice, elewatory i gmachy stoją tam, gdzie jeszcze przed siedmiu laty mieściła się mała wioska rybacka, licząca koło 300 mieszkańców.

Jest druga jeszcze dziedzina w życiu Polski współczesnej, podobnie, jak zagadnienie morza pozostawiona w spuściźnie przez stulecia i równie, jak pierwsza o podstawowych zagadnieniach państwa decydująca.

Składają się na nią sprawy ustrojowe.

Dzieje Polski 18-go stulecia są typową historją dróg, których wszelka demokracja winna uniknąć.

Złe tradycje, nie odbiegające być może podówczas od zwyczajów innych państw europejskich, brak zorganizowania silnej władzy, poparte złą wolą sąsiadów, dały wypadki znane wszystkim z historji.

Doceniając doświadczenia z przeszłości, przyszła reforma konstytucyjna Polski zmierza do zapewnienia państwu silnych i racjonalnych podstaw istnienia.

Celem jej jest utworzenie takich form organizacyjnych, które usprawiedliwione są własnemi dziejami i należycie pojętym z interesem polskiej współczesnej demokracji.

Idąc po tej linji rządy, które od 1926 roku następowały w Polsce po sobie, reprezentowały i reprezentują pojęcie stałości i ciągłości prac

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)

Archives References: A.60/107

A. 60/107





w dziedzinie ustrojowej, ustawodawczej, gospodarczej i finansowo-budżetowej. W tej ostatniej dziedzinie równowaga budżetu państwowego i stabilizacja pieniądza st ły się dogmatami nienaruszalnemi.

Polska jest krajem posiadającem przed sobą wielkie możliwosci rozwojowe i wszystkie ku temu warunki.

Będąc krajem rolniczym, w którym 70% ludnosci żyje z pracy na roli, posiada Polska zarazem jedne z największych na kontynencie bogactw naturalnych, które zapewniają jej możność wielkiego przemysłowego rozkwitu.

Polska posiada największy, poza Rosją, przyrost naturalny ludności, wyrażający się w proporcji 16,7 promil. / Dla porównania zaznaczyć może warto, że identyczna proporcja dla Niemiec waha się koło 4 promil./

W liczbach okrągłych przyrost naturalny Polski daje ½ miljona rocznie.

To młode idące pokolenie ma zapewnioną szkołę.

Ów fakt tak prosty napozór ocenić dopiero można, uświadamiając sobie, iż w przedwojennym okresie na znacznej części obszarów, tworzących dziś państw polskie, szkolnictwa polskiego właściwie nie było.

Po latach kilkunastu doprowadzono do tego, że 95% dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkoły powszechnej.

Polska współczesna posiada zrozumiałą świadomość wszystkich tych czynników, które na obecny i przyszły jej rozwój składają się.

Dlatego też ogrom pracy wewnętrznej, stojącej przed państwem polskiem, konieczność dalszej rozbudowy wysiłków dokonanych zbiorowym trudem w minionym 15-leciu - wszystko, co na całokształt życia zbiorowego się składa, wymaga w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem pokoju.

Pokoju opartego na tej świadomosci, że Polacy, jak wskazuje historja, potrafili zawsze na rzecz Wolnosci i Niepodległosci własnego państwa dawać maksymalny zbiorowy wysiłek i że Polska współczesna siłą swą i organizacją w niczem nie przypomina dawnej Rzeczpospolitej przedrozbiorowej.

Copyright: The Polish Institute and Sikorski Museum (London)